

# List do Skukama do nieba

Drogi Skukamie, gdybyś żył, obchodzilibyśmy twoje urodziny. Ale zamiast tego piszę list. W życiu nie pisałem listu do psa, ale taki jest ten świat. Bo do kogo mam pisać? Ludzie już całkiem powariowali, tylko ta pogoda jest normalna, taka, jak zawsze była. Zmienna i robi sobie, co chce, a nie to, czego chcą ludzie i ich rząd. I ty byłeś bardziej normalny niż ja, ale już cię nie ma.

W ubiegłym tygodniu byłem w czergowskim lesie jodłowo-bukowym, spodobałoby ci się. Wszystkie porządne zwierzęta mają już młode. Miałbyś za kim ganiać. Tylko ten niedźwiedź, który mi poprzednim razem zjadł tort ze chrztu Janka, nie pokazał się. Na całym Czergowie nie ma żadnego śladu po niedźwiedziach. Szalony świat.



Fot. Juraj Lukáč

Szalony jest ten świat. Kiedy była susza, to ludzie zrzędzili, że jest sucho. Teraz, kiedy pada, ludzie klną, że „leje i leje”. Trawa od tej wody rośnie szybko, lecz ludzie nie cieszą się, jak moja babka, że będzie dla krówki i kózki, tylko ze złością narzekają. Bo dziś problem tkwi w tym, że już nikt nie ma krówki ani kózki. Tylko trawa o tym nie wie i rośnie. Wszystko jest tutaj, Skukamie, na odwrót. Tutaj, gdzie nie chcą wody, jest sama woda, a tam, gdzie chcą wody, to mają ropę.

Skukam, bez ciebie jest mi naprawdę smutno. Byłem wczoraj zobaczyć norę wilczą, pamiętasz to tajemnicze miejsce, jak z opowiadań Olbrachta\*. Był wieczór i atmosfera była dokładnie taka sama, jak rok temu, kiedy byliśmy tam po raz ostatni razem.

Niedaleko nory był całkiem świeży wilczy ślad i dlatego nie poszedłem dalej. Wiesz, właśnie teraz wilki mają młode i potrzebują spokoju.

Zawsze lubiłeś oglądać zachód słońca. No to teraz byłbyś zupełnie zachwycony. Takiego kiczu już dawno nie widziałem...

Aha, Skukam, obym nie zapomniał: pozdrawiała cię sóweczka, ta drobniotka sowa, na pewno ją pamiętasz. A także cieśla, który szedł nadzwyczaj późno spać.

Rano było całkiem ładnie, w dolinach jeszcze mgła, ale było widać Królewską Łąkę, a nie zawsze można ją zobaczyć. Wiesz o tym dobrze, wiele razy patrzyliśmy razem w tym kierunku.

Sóweczka gwizdała całą noc i jeszcze rano latała przy mnie, to w górę, to w dół. Zupełnie nie wiem, czego ode mnie chciała. Wreszcie odleciała i poszedłem zobaczyć twoich przyjaciół – jelenie. Po drodze spotkałem padalca. Wylegiwał się na ścieżce. Padalca bałeś się zawsze, a przecież to nieszkodliwy fajtłapa, który tylko tak dziwnie patrzy. Łanie były dokładnie w tym miejscu, gdzie je od piętnastu lat zawsze obserwowałeś. Nad nimi pędził całkiem ładny jelonek, będzie z niego solidny byk. No i w drodze powrotnej spotkałem lisa, oczywiście również cię pozdrawia.



Zawilec. Fot. Andrzej Śliwiński

Skukam, brak mi ciebie. Byłeś moim najwierniejszym słuchaczem. W domu nikt mnie teraz nie chce słuchać i nie wiem, komu czytać to, co napisałem wieczorami. A w lesie nie ma kto ze mną oglądać

gwiazd.

Jeszcze mamy tych polityków, ale to jest kabaret. O tym napiszę ci kiedy indziej.

Pozdrawiają cię wszystkie czergowskie jawory, jodły, buki, stonogi i salamandry.

A, obym nie zapomniał, na twoim grobie wyrósł zawilec.

Trzymaj się dobrze Skukam w tym swoim psim niebie i trzymaj za mnie kciuki, żebym w tym zwariowanym świecie nie oszalał.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie Anna Patejuk

\* Ivan Olbracht (1882-1952) – właśc. Kamil Zeman, czeski pisarz, publicysta i dziennikarz.

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem [jurajlukac.blog.sme.sk](http://jurajlukac.blog.sme.sk) na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” ([sme.sk](http://sme.sk)). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.